TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 1. Listopada. № 44.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzedni° żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Do
JX. PRUSINOWSKIEGO PROBOSZCZA
w
Grodzisku.

Nr. 2058. D. P.

Jego Eminencya kardynał Antonelli poświadczając mi na nowo odebranie przesłanych powtórnie św. Stolicy Apostolskiéj 3.000 Talarów ze składek bractw zawiązanych w moich obuch Archidiecezyach pod protekcyą św. Biskupów i Męczenników Wojciecha i Stanisława, zobowiązał mię — w myśl woli Ojca św. Piusa IX. Pap. i imieniem Jego — do wynurzenia wszystkim członkom powiedzianych bractw podzięki za ich przychylność ku Stolicy św. którą, w obecnych jéj uciskach, nie przestają zasilać ofiarami swemi.

Tém powodowany przesyłam JX. Proboszczowi w załączeniu odpis Odezwy Jego Eminencyi z dnia 28. z. m. z uprzejmém poleceniem, aby takową w pierwopisie i tłumaczeniu polskiém, wraz z niniejszém rozporządzeniem, podał przez Tygodnik Kościelny do wiadomości Duchowieństwa Archidiecezalnego. Ostatnie zaś obowięzuję: do ogłoszenia jéj w pierwszą Niedzielę po odebraniu odnośnego Nr. Tygodnika z ambony członkom bractwa swéj parafii i wyrażenia im w sposób stósowny wdzięczności Ojca św., którego sercu stroskanemu tyle ulgi i pociechy przynoszą dary miłości chrześcijańskiéj, składane dla niego przez wiernych synów i córy kościoła św.

Poznań dnia 19. Października 1861.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański

X Przyłuski.

ILLMO AC RMO DOMINO
D. LEONI DE PRZYŁUSKI
Archiepo Gnesnensi et Posnaniensi
Posnaniam.

Odpis.

Illme ac Rme Dne.

Ex litteris Dominationis Tuae Jllmae ac Rmae ad me datis die 13. hujus mensis cognovi qua studii alacritate pergant in proposita sibi erga Apostolicam Sedem cura erec ae abs Te per utramque Tuam Archidioecesim piae Sodalitates, communem habentes institutionis finem cum ea, quae fundata pridem uti princeps in hac urbe Roma a Beati Petri nomine nuncupatur. Ejusmodi autem studii novum, nec leve quidem, pignus habetur in collecta pecuniae vi, tribus nempe thalerorum millibus ad me, praevia in monetam romanam conversione, modo perlatis per mercatoriam societatem quam indicabas.

Certior alterius hujusce oblationis illico a me factus *Beatissimus Pater* laetatus est magnopere de novis obsequii ac devotionis argumentis per me-

JAŚNIE OŚWIECONEMU
NAJPRZEWIELEBNIEJSZEMU X. DOKTOROWI
LEONOWI PRZYŁUSKIEMU
Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu i Poznańskiemu
w
Poznaniu.

Jaśnie Oświecony, Najprzewielebniejszy Panie,

Z listu Waszéj Jaśnie Oświeconéj, Najprzewielebniejszéj Mości, pisanego do mnie dnia 13. b. m. dowiaduję się, z jak czynną gorliwością Bractwa, założone przez Was w obu Waszych Archidiecezyach, wytrwały w staraniach, zamierzonych około Stolicy Apostolskiéj, w związku z Bractwem, już dawniéj zawiązaném tutaj w Stolicy Rzymskiéj św. Piotra, i od niego imie wiodącém. Téj gorliwości nowy i to niepośledni dowód mamy w summie złożonych pieniędzy trzech tysięcy talarów, przesłanych na me ręce po zmianie poprzedniéj na rzymską monetę, w domu bankierskim przez Was wskazanym.

Ojciec święty natychmiast zawiadomiony o tym darze, mocno się pocieszył tym nowym dowodem życzliwości i przywiązania bractw rzeczonych, a oso-

moratas pias Sodalitates impensis, deque laudabili in primis sollicitudine, qua ipsae, Te promotore ac duce, Romanum Pontificem ac Beati Petri Sedem in tantis rerum angustiis levare ac sustentare pro viribus student. Debitam proinde laudem rependere illarum singulis, simulque paternae charitatis magnitudinem testari pontificio nomine ne praetermittas.

Atque interim accipe gratiarum actiones pro solerti cura quam habuisti in collectae pecuniae transmissione; itemque propensissimi in Te animi mei sensus et vota quibus uberem Tibi prosperitatem precor a Deo.

Dominationis Tuae Jllmae ac Rmae
addictissimus Famulus
Romae die 28. Septembri 1861.
subscr. **J. Card. Antonelli.**

bliwie tą chwalebną gotowością, z jaką za Twą pobudką i pod Twym kierunkiem, starają się wedle sił wspierać i bronić w takim ucisku Biskupa Rzymskiego i Stolicę Piotra świętego. Nie omieszkaj ztąd w Imieniu Ojca świętego rzeczonym bractwom wszem w obec i każdemu z osobna udzielić należną pochwałę a zarazem wręczyć im wylane do nich Ojca świętego przywiązanie.

Zarazem przyjmij dzięki za troskliwą pieczę, w przesłaniu składek i wyraz mych najżyczliwszych ku Tobie uczuć, z któremi Boga dla Ciebie o hojne błogosławieństwa proszę.

Jaśnie Oświeconéj Najprzewielebniejszéj Mości
najpowolniejszy sługa
Rzym dnia 28. Września 1861.
podp. **J. Kard. Antonelli.**

LIST

X. ALEXANDRA JEŁOWICKIEGO.

Przełożonego Missyi Polskiéj w Paryżu

o kazaniu jego mianém w kościele Wniebowzięcia (*de l'Assomption*)

w uroczystość św. Jana Kantego,

PATRONA KRÓLESTWA POLSKIEGO,

dnia 20. Października 1861. r.

i o tém, co zaszło w tymże kościele zaraz po kazaniu

do

Wielebnego w Bogu X. Alexego Prusinowskiego,

Proboszcza w Grodzisku, a wydawcy Tygodnika Katolickiego.

—

Wielebny Xięże Dobrodzieju.

Piszę w pospiechu, a z prożbą o umieszczenie niniejszego listu mego w najbliższym numerze Twojego szacownego pisma.

Od lat już wielu obchodzimy uroczyście święto św. Jana Kantego w kościółku naszym wygnańczym, śląc przezeń modły za Polską do Królowy Polski. Czynimy to i dla tego, że ten wielki święty, nasz z kości i z ducha, dany nam jest za patrona w chwili grożącego już rozbioru Polski, by życie jéj narodowe zachował w narodzie przez dni politycznéj więc pozornéj śmierci. To czyniąc, mamy na celu ożywianie, w nas przywiązanie do kościoła świętego, do téj Matki naszéj, co tak o nas pamiętała czasu niemocy naszéj, co nas wzięła w opiekę nad wszystkie narody, rozkazując po wieczne czasy, wszystkim narodom i kapłanom wszystkim modlić się za nasz naród i za narodowość jego tą tak mocną zwrotką do tego świętego:

O qui negasti nemini
Opem roganti, patrium
Regnum tuere postulant
Cives Poloni, et etteri.

O ty, coś na ziemi żyjąc nikomu żebrzącemu pomocy nie skąpił, dziś w niebie królując, ojczyste wspieraj tu królestwo; błagają cię o to obywatele nietylko polscy, ale téż i obcy!

Mamy téż na celu orzeźwianie ufności naszéj w przyszłość narodu naszego, zwierzoną, tak wyraźnie pieczy świętych na ziemi i w niebie, straży kościoła nietylko wojującego, lecz i tryumfującego.

To téż w dniu tego święta Polacy wygnańcy, a i goście z Polski, napełniają obficiéj nasz kościół: a nabożeństwu temu dodaje wdzięku młodzież nasza polska, zwłaszcza szkoły Batiniolskiéj, w narodowe barwy przybrana, i przy mszy świętéj pobożne pieśni polskie śpiewająca.

Jeżeli to nabożeństwo w każdym roku bywało u nas i świetne i rzewne, tedy w tym roku jeszcześmy się świetniejszego i rzewniejszego słusznie spodziewali.

Wstąpiwszy na kazalnicę nie mógłem powstrzymać wzruszenia na widok kościoła naszego, tak pełnego żałobnych Polaków i Polek, starców i dziatek, że trzeba było roztworzyć wielkie drzwi kościoła. I zawołałem: O jakże inny widok przedstawiają dziś kościoły Warszawy, wszystkie dziś zamknięte! . . . . . .

Po przeczytaniu Ewangelii ze św. Łukasza z rozdziału XII. przypadającéj na święto św. Jana Kantego, wziąłem z niéj za text do kazania to słowo Chrystusa Pana, jak gdyby przez usta naszego wielkiego patrona nam na dzień nasz dzisiejszy znowu przypomniane. *I wy gotowi bądźcie!* A zastósowawszy je do dzisiejszych potrzeb i położenia Polski, położyłem pytanie: Na czém zależy ta gotowość, któréj po nas wymaga Chrystus, a któréj nam tak bardzo zawsze lecz szczególniéj za dni naszych trzeba? I odpowiedziałem na to pytanie słowami Chrystusa Pana z téjże Ewangelii: *Niech będą przepasane biodra nasze, i pochodnie gorejące w rękach waszych.* A wykładając i stósując znaczenie tych słów, rzekłem: Iż przepasanie bioder oznacza gotowość do biegu i do boju, do bieżenia po drogach Zbawiciela, do walczenia z nieprzyjaciołami dusz naszych i sprawiedliwości; oznacza téż pokutę, jaką czynili prorocy i do jakiéj wołali lud Boży, mówiąc: przywdziejcie wory, włosiennice, przepaszcie się przepaską czystości, poświęćcie się postem. Wykładając zaś słowo o pochodniach gorejących, rzekłem, iż oznaczają wiarę i uczynki z wiary i miłości — a ztąd i modlitwę.

Stósując te prawdy do żywota św. Jana Kantego, zacząłem od téj znowu prawdy: Że im kto jest większym grzesznikiem, tém mniéj czuje potrzebę pokuty — a kto większym świętym, tém bardziéj żywot też pokutny wiedzie. Tamten ma wstręt do pokuty przez

pychę i zmysłowość; a ten lgnie do pokuty przez pokorę i duchowość — i przez chęć coraz żywszą, coraz większego podobieństwa z Chrystusem. Rozwinąłem tém wtedy żywot niewinny a pokutny bardzo i bardzo rozmodlony naszego świętego, którego kościół dając nam zą patrona, dał też nam za mistrza, którego zda się, że nakoniec Polska zrozumiała, w pokucie się korząc, i w modlitwie się ustawicznéj równając z anioły.

Pokutnym morem Polski nazwałem żałobę narodową — o któréj rzekłem, iż, aby była prawdziwą i miła Bogu, a mogącą ściągnąć nam ku pomocy nawet hufcy z nieba, należy, aby była nietylko zewnętrzną, ale i wewnętrzną, a broniącą nas nadewszystko od wszelkiego grzechu i od wszelkich niebezpiecznych uciech. I rzekłem do tych, co są z kraju: Jeźliście zaprawdę w żałobie, czemuż was tu wszystkich nie widzieliśmy dziś u stołu Pańskiego — boć żałoba bez pokuty nie jest żałobą; a modlitwa bez Chrystusa w sercu, jedynie w tém wysłuchaną być może, byśmy do serca Chrystusowego (do serc Go naszych przyjmując) wrócili. Jeźliście zaprawdę w żałobie, odmawiajcież sobie i w Paryżu tego, czego sobie wzbraniacie w Warszawie, jako to teatrów i gorszących miejsc.

I daléj mówiłem: Nie wiem, jak tu między nami, ale tuszę, że w Polsce musi być prawdziwa żałoba i modlitwa szczera, kiedy Bóg daje taką siłę Polsce, że bezbronnych boi się tam tak bardzo nieprzyjaciel zbrojny, i drzy nietylko przed mężem, lecz i przed niewiastą, i przed dzieckiem nawet, na dziatki nawet sądami wojennemi i oblężeniem tchórzliwie się jeżąc. itd. itd.

Zwracając potém mowę do współtułaczów, współwygnańców moich, rzewnie zapytałem: jak się ma ich żałoba w sercu, przy ciągłéj, chociaż przymuszonéj żałobie tułaczy? A tłómacząc, jak łaska prawdziwéj żałoby, to jest żalu za grzechy jest początkiem łaski uświęcenia i zbawienia, wołałem, byśmy już o tę łaskę szczerze do Boga wołali. I zda się, że już wołać poczynacie, rzekłem: bo oto w przeszłą Niedzielę rozpoczęliście, tu w naszym kościele, śpiewy, któremi Polska brzmiała po kościołach, a dziś niemi po ulicach i polach głośny płacz zawodzi. Dzięki Bogu za to obudzenie w Was drzemiącéj dotąd pobożności.

Lecz w dobieraniu pieśni, uważcie, Bracia mili, czy pieśniami temi się owiewając, przepasujecie zaprawdę biodra wasze, i czy je śpiewacie z pochodniami gorejącemi w rękach waszych?

Tu wyłożyłem cechę prawdziwéj modlitwy, iż ma być pokorną i wierną, to jest zgodną z wiarą, podług tego, co rzekł, zdaje mi się, Augustyn święty: że kościół jak się modli tak wierzy; to jest, iż modlitwą wyznaje, wypowiada wiarę swoję. A więc modlitwa, oprócz tego, że ma się zgadzać z pokorą, bo inaczéj nie jest modlitwą, to jest prożbą, lecz czemeś innéem bardzo niebezpieczném, powinna jeszcze być zgodną z wiarą, bo inaczéj ku bluźnierstwu zdąża.

Podług tych zasad, zastanowię się z wami nad dwoma pieśniami, któreście śpiewali:

Boże coś Polskę i t. d. Ta pieśń narodowa może być śpiewaną w kościołach, bo ma tę cechę i tę woń, którąśmy tylko co określili podług nauki kościoła. Trzeba tylko tę pieśń oczyścić od różnych wciąż przyrastających przydatków, a raczéj czuwać, by te przydatki były też czystemi. I trzeba zupełnie wyrzucić z niéj jednę zwrotkę, obrażającą nietylko wiarę, lecz nawet i rozum. Mówię tu o zwrotce kończącéj się temi lub tym podobnemi słowy: *A jeźli masz nas w proch zetrzeć, zetrzyj w prochy wolne.* Jakże można było taką zwrotkę napisać, znając Boga dobroć, i czekając od niego cudu zmartwychwstania, to jest z prochów powstania. My pamiętajmy, że ciała nasze w proch się rozsypią, abyśmy się w nich nie kochali; my pamiętajmy, że ciała nasze zmartwychwstać mają, abyśmy ich nie kalali, by mogły zmartwychwstać. A co do ciała ojczyzny naszéj, to jest co do jéj bytu politycznego — co znaczą prochy wolne? pewno nie wie ten, co to napisał. A wy zrozumiawszy, że w téj zwrotce nie masz ni wiary, ni rozumu nawet, wypuszczajcie ją ze śpiewu z resztą pełnego wiary, nadziei i miłości, a Bóg was wysłucha.

Co do drugiéj pieśni, którąście śpiewali, tu w kościołach zgoła śpiewaną być nie może, bo grzeszy przeciw pokorze i przeciw wierze. Nie pod względem literackim jéj przyganiam, owszem przyznaję, że świetna, lecz jéj przyganiam pod względem liturgicznym, bo kazalnica winna być liturgii stróżem. Pieśń tę do grzmotu dział i do dźwięku trąb nastroił znakomity jéj poeta, i pewno się nie spodziewał słyszeć ją w kościele. Pieśń ta, jako modlitwa, grzeszy tém, że modlitwą nie jest, bo i pokory a więc i woni w niéj nie masz, i jest w niéj błąd przeciwny wierze, w tém zwłaszcza niespodzianém słowie: *Wolności chrzest.* Jeżeli poecie może ujść, co wątpię, podobne nadużycie sakramentalnego słowa; tedy modlącemu się zgoła ujść nie może bez winy bluźnierstwa.

I rzekłem: toć łakomiec gotów sobie wymyśleć *pieniędzy chrzest*, a zmysłowiec i *rozkoszy chrzest!*

I tu przytoczyłem kanon soboru Trydentskiego o sakramentach świętych. Po czém powiedziałem: że téj pieśni w kościele śpiewać się nie godzi — i że ona nie może się wznieść w niebo jak promień dymu z wonnych rzeczy i kadzideł, lecz jako dym duszący ku ziemi opadnie.

Na te słowa, ze zdziwieniem spostrzegłem poruszenie się z miejsc ztąd i z owąd niektóréj młodzieży. I zawołałem: widzę, że niektórym pilno, więc rzecz moją kończę, zapowiadając nabożeństwo na 24. b. m. za duszę ś. p. arcybiskupa Warszawskiego.

A gdy się wszyscy wstrzymali, co wychodzić już byli poczęli, skończyłem kazanie krótkiem domówieniem o gorejących pochodniach wiary w ręku naszém, któremi sobie i drugim przyświecać winniśmy, strzegąc je od zazdrosnych wiatrów, którebу nam je pogasić chciały, i to tak strzegąc, aby się owszem właśnie z powodu tych wiatrów coraz rozżarzały. i t. d.

I dodałem w końcu: Najmilsi moi Bracia! Jeźlim za żywém słowem mógł kogo w jakibądź sposób niechcący zniechęcić, to jako człowiek najserdeczniéj przepraszam; lecz jako kapłan, wszystko co powiedziałem, najuroczyściéj utrzymuję, i tém ostatniém słowem utwierdzam.

I spokojnie było. Owszem całe kazanie zdawało mi się być słuchane już to z zajęciem, już to z rozrzewnieniem.

Zeszedłem z kazalnicy dziękując Bogu, a ukląknąwszy przed ołtarzem, czekałem w modlitwie na wychodzących już z monstrancią Xięży. W téj chwili jakiś głos niestrojny jeden i drugi i trzeci dźwiga się do śpiewu, którego z razu rozpoznać nie mogłem, aż gdy się z dziesiątek głosów przyłączyło, usłyszałem słowa pieśni *Z dymem Pożarów.* I sprawdziło się, com o niéj tylko co powiedział, nie wzleciała w górę wonnością

kadzidła, lecz się po ziemi rozciągnęła dymem zapra wdę duszącym, dymem wielkiego zgorszenia.

Wszyscy z miejsc powstali — a przed wszystkimi uczniowie szkoły Batiniolskiéj, na znak przez szanownego jéj naczelnika dany, wnet wyszli z kościoła — a za szkołą potruchlałe od zgrozy niewiasty. — Wstąpiłem na kazalnicę, powtórzyłem zakaz, i dzięki Bogu śpiew chwilowego buntu wnet ustał. Pobożni wrócili do kościoła, i z większym jak kiedykolwiek jękiem i żałobą śpiewali przed wystawionym najświętszym sakramentem *Święty Boże!* wołając o miłosierdzie nad Polską, i nad tymi, co jeszcze w niéj nie wiedzą jak przebłagać Boga.

Wiem, że odgłos tego zgorszenia obije się najboleśniéj o uszy ludu pobożnego w Polsce, idzie mi o to, by wypadkowi temu nie dano za wielkich rozmiarów, i dla tego piszę. A to co piszę, niech pobudzi kapłanów w Polsce do czuwania, aby się i do ich kościoła nie wcisnęło podobneż zgorszenie, które gdyby nie było uprzedzone (boć lepiéj uprzedzić jak tłómić) mogłoby więcéj przynieść szkody Polsce, jak wszyscy jéj nieprzyjaciele. Niech korzystają spółkapłani moi Polacy z tego, co tu zaszło, by w czas uprzedzając złe, używali wziętości, którą tak słusznie mają u ludu, i drogami miłości trafniéj i szczęśliwiéj odemnie sobie poczynali.

Mam nadzieję„ że z tego złego, nad którém boleją, Pan Bóg wyprowadzi dobre, obudzając czujność kapłanów w Polsce, aby w niéj modlitwa była modlitwą ludu w duchu i w prawdzie, ludu mającego przepasane pokutą i poprawą biodra swoje, i trzymającego w ręku swych pochodnie gorejące wiarą i miłością.

Jutro odbędziemy nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. arcybiskupa Warszawskiego, i rozpoczniemy nowennę pokutną, z kazaniami i z wystawieniem najświętszego sakramentu, aż do Wszystkich Świętych, na przebłaganie Boga za znieważenie kościołów jego przez Moskalów w Polsce, i na ubłaganie nad Polską miłosierdzia jego.

Polecamy te usiłowania nasze modlitwom i błogosławieństwu Wielebnego Xiędza Dobrodzieja i tych wszystkich, co to czytać będą.

Z najgłębszém uszanowaniem najoddańszy i pokorny w Chrystusie sługa.

X. A. **Jełowicki.**

KRONIKA.

RZYM.

(Koresp.) **Rzym** dnia 12. Października.*) Ojciec święty w przeszły Czwartek jeździł do Castelgandolfo w towarzystwie kardynałów Mariniego i Ugoliniego. U dworca kolei żelaznéj w miejscu zwaném la Cecchina spotykał go francuzki jenerał Chamberlac na czele szwadronu huzarów, który Jego Świątobliwość aż do Castelgandolfo przeprowadzał konno. W tamecznym zaś kościele, dokąd Papież wprost się udał, przyjmowali go kardynałowie Altieri i di Pietro. Mnóstwo osób przepędzających jesienną porę w sąsiednim Albano i w innych blizkich miasteczkach, przybyło do Castelgandolfo dla widzenia Ojca św. i ucałowania stóp jego. Ulice napełnione były ludem witającym Papieża głośnemi okrzyki, a kamienice przystrojone w obicia, w kobierce, w adamaszki, w sploty z lauru i z nieśmiertelników. Na obiedzie w pałacu papiezkim byli czteréj wspomnieni kardynałowie jako też jenerał francuzki i mnodzy francuzcy oficerowie. Gdy Ojciec św. wracał ku wieczorowi do Rzymu, liczny się tłum naprzeciw niemu wysypał, a droga od dworca kolei żelaznéj aż do Watykanu opasana była ludem wołającym: *Niech żyje Pius IX.!* Papież bardzo był rad téj demonstracji, a zadowolenie jego z powodu poprzednich wyrażone jest w ostatniéj Allokucji.

X. Mieczysław Ledóchowski, Arcybiskup Tebów i Nuncjusz apostolski przy belgijskim dworze, otrzyma święcenie biskupie dnia 1. Listopada z rąk kardynała di Pietro, do którego nuncjatury należał w Portugalji. Nominacja X. Ledóchowskiego na urząd wyłącznie zwykle powierzany Włochom, nigdy zaś cudzoziemcom, dowodzi, jak dalece Ojciec św. go ceni i przychylny jest zarazem polskiemu narodowi, którego członków od czasu jakiegoś zbliża do siebie w miarę może jak nas europejskie rządy i mocarstwa opuszczają. Pożądaną byłoby rzeczą, aby kraj ze swojéj strony uczynił jakikolwiek krok ku Stolicy Apostolskiéj, aby prowincje mianowicie pod zaborem moskiewskim zostające z duchowieństwem na czele, zabrały głos do Ojca św. w sposób, któryby przemówieniu temu stósowną uroczystość i znakomity rozgłos nadał. Pora trwożliwéj oględności i małodusznego zżymania się pod groźbą dwoistéj przemocy religijnéj i politycznéj minęła na zawsze, a strzały warszawskie położyły koniec na wiek wieków grobowéj głuszy, która nad Polską ważyła się jak nad wielkim cmentarzem. Nastała pora przebudzenia ze snu śmierci, nastał okres cywilnéj odwagi, w którym Duchowieństwo polskie tak godnie przewodniczące narodowi wszędzie chwalebną miało incjatywę, wszędzie olbrzymim a nieustraszonym postąpiło krokiem. Adres biskupów polskich do jenerała Lambert, adres ten, który największe wrażenie sprawił w Watykanie i Ojca wiernych uwagę w osobliwy sposób na siebie zwrócił, zostanie szczytnym, dziejowym prawdziwie pomnikiem roli, jaką nasze Duchowieństwo obecnie odegrywa. Ale ku uzupełnieniu i uświetnieniu téj roli czyliż nie braknie jeszcze czegoś, czyliż nie wypada, aby to samo Duchowieństwo, którego głosu ziejąca paszcza wyrychtowanych dział nie jest w stanie o ton jeden zniżyć, i które tak śmiałém czołem upomina się o prawa kościoła w obec mgławéj mary reform a twardéj rzeczywistości prześladowania i męczeństwa, zawołało dzisiaj wielkim głosem z poza więziennéj kraty, z poza chińskiego muru, jakim nas Moskwa odgranicza, do Następcy Piotra, do wielkiéj także ofiary niesprawiedliwości naszego wieku? Niech Europa usłyszy ten krzyk dzieci do ojca, członków do Głowy swojéj, od któréj odszczepieńska przemoc usiłuje one oderwać, niech wie, iż żar starodawnego przywiązania polskich serc do Stolicy Apostolskiéj nie wygasł od mrozu niewoli, iż pała od Wisły do Dniepru, iż ruch narodowy w Polsce opiera się na katolicyzmie, a, że katolicyzm Polski, różny od modnego religijnego sentymentalizmu tych, co Kościół prześladują i grabią, zbudowan jest na opoce Piotrowéj! — Ale, odpowiedzą nam ludzie, w których duszy dawna lękliwość i oględność pokutuje, rząd rossyjski stłumi te głosy wołające do Ojca, wyrwie pióro z ręki, skonfiskuje adres. . . . . — Niech wyrywa i konfiskuje, tém lepiéj! . . . . Nigdy tak zupełnie tłumić i konfiskować nie potrafi, by jakieś dalekie opatrzne echo jak dzwon żałobny gdzieś wysoko w górze anielską zawieszony ręką na nowy gwałt nie zadzwoniło i nie jękło przed światem i na świat cały, że nowa nieprawość się dzieje, że sprawiedliwości tém prędzéj potrzeba! . . . .

W chwili właśnie, kiedy te słowa kreślę, dowiaduję się z niewątpliwego źródła, iż nowe wkrótce dobrodziejstwo i zaszczyt zawdzięczać będziemy Piusowi IX. Adres biskupów polskich do jenerała Lambert w obronie praw Kościoła katolickiego tak wielkie sprawił wrażenie na jego umyśle i sercu, iż przychylił się stanowczo do prożby naszych ziomków, któréj zreształ oddawna zadość uczynić pragnął, i kładąc na stronę wszelkie dyplomatyczne względy i obawy, postanowił najczcigodniejszego X. Fijałkowskiego Arcybiskupa Warszawskiego, ozdobić purpurą kardynalską na grudniowym Konsystorzu jednocześnie z prałatami Pentinim i Bizzarrim tego samego dostojeństwa dostąpić mającymi. Oby tylko zdrowie zacnego Arcypasterza, o którém smutne dochodzą nas wieści, dozwoliło mu doczekać tak zaszczytnéj dla niego a tak pożądanéj dla kraju chwili, w któréj wstąpi w poczet Książąt Kościoła i przywdzieje prześwietny szkarłat, krwi męczeńskiéj godło! Tymczasem raduj się Kościele polski, iż Namiestnik Chrystusowy wejrzał na ciebie, iż się ulitował twéj owdowiałości i twoich cierpień, iż Arcypasterz twój, jeżeli Bóg mu dni przysporzy, zasiędzie jako radzca przy boku najwyższego Sternika łodzi Pańskiéj na miejscu, kędy niegdyś zasiadał Hozjusz! Kościele polski! wśród prześladowania i męczeństwa Bóg ci zsyła pociechy jak te kwiaty niebieskie, co Aniołowie rzucali Męczennikom Pańskim w najsroższych katuszach, słowo twoich pasterzy z pod serca dobyte, wzrusza wnętrzności Ojca naszego, który jest na ziemi, znajduje odgłos ogromny w sumieniu katolickiego świata, a krew twych synów zamordowanych w Warszawie, rodzi purpurę książęcą dla twego Arcypasterza. Módlmy się więc szczerze, aby go nam Bóg zachował i abyśmy przed końcem roku zawołać mogli: Niech żyje Kardynał Arcybiskup warszawski!

Podczas gdy błogosławim Ojcu świętemu, obłąkana Italja zło-

*) List niniejszy o pięć dni w drodze się opóźnił.
Redakcya.

rzeczyć mu nie przestaje. Florencka *Nazione* ogłasza wściekły artykuł z powodu ostatniéj Allokucji papiezkiéj. „I tak gdy Papież“, pisze ona, „spodziewa się za pomocą téj nowéj Allokucji oszukać narody katolickie, zwieść je podstępami przez rozsądek i moralność potępionemi, podbudzić je przeciwko nam zapamiętałymi wyrazy, nie spostrzega on, iż katolicy z całego świata czytając te potworne słowa, przypominają sobie, że je skreśliła ręka zbroczona jeszcze krwią Locatellego. Nie myśli, iż Italja otwarta jest dla świata, i że wszyscy mogą się naocznie przekonać, że skłamać może nawet Papież, owszem, że nikczemnie kłamie kiedy głosi, że we Włoszech depcą sprawiedliwość i uciskają religją. Ach! smutno rzec, ale doprawdy widząc takie pogwałcenie prawdy i moralności na Watykanie, św. Piotr mógłby powtórzyć te okropne słowa, które mu Dante w usta kładzie: *Il luogo mio — Il luogo mio che vaca nella presenza del figliuol di Dio!*“

Daléj przypominając przykład św. Grzegorza W., który kazał umieścić w świątyni popiersie przywłaszczyciela Fokasa, mordercy cesarskiéj rodziny, i słuchał go wiernie, twierdzi, iż Kościół winien schylać głowę przed wszelkim rządem *de facto* „i czcić takowy jak się czci nierozbieralne wyroki Opatrzności.“ Woła, że Papież zamiast się poddać *dokonanemu czynowi*, jak to jest jego obowiązkiem, spiskuje przeciw rządowi włoskiemu, i obracając się do Ojca świętego powiada:

„Dwadzieścia dwa miljonów katolików włoskich wiedzą z własnego doświadczenia, iż słowa twe (w ostatniéj Allokucji są tylko wcieleniem kłamstwa..... Ojcze święty! minęły czasy, w których głos Papieża był głosem prawdy; dziś prawda sama przez się przemawia jako emanacja Bóstwa, a gromy Watykanu nie zmienią jéj natury!....“

„Nie X. Passaglia“, pisze daléj, „zdradza Kościół, ale zdradza go ten, kto Papieżem będąc *miesza się do rzeczy ziemskich, podszcza ludy do buntu*, każe bombardować miasta (!), podpisuje setkami wyroki śmierci (!!), odmawia przebaczenia, mści się, depce prawo i zamieszcza je dowolnością, karze bez procesu, skazuje 30,000 osób na wygnanie (!!!), gwałci codzień ustawy kościelne, odstępując od wszystkich przestrzeganych po dzisdzień prawideł, zakazując książki bez rozbioru (!!), wymierzając kary na duchownych bez ostrzeżenia (!!!), konfiskując im dobra (!!!), zawieszając ich *a sacris*, zostawując *przez nienawiść ku prawowitéj władzy* ludy bez pasterzy, wskrzeszając słowem to wszystko, co Kościół od 19 wieków potępia. W tak opłakanym razie nic nie zostaje duchowieństwu, nic nie zostaje wiernym, jak tylko wykonać przepis kardynała Bellarmina: *Licet resistere pontifici invadenti animas aut turbanti rempublicam.*“

Czyliż *Nazione* w podkreślonych przez nas wyrazach nie przemawia tak zupełnie o Papieżu, jak rząd moskiewski o duchowieństwie polskiém? Despotyzmy zostają w blizkiém pokrewieństwie między sobą, i przeto nie cieszymy się wcale dowiadując się z *Czasu*, że chorągiew włoska na nabożeństwie w Warszawie zatknięta była obok orła i pogoni. Chorągiew włoska dzisiaj, to Piemont, a Piemont, to ucisk i prześladowanie Kościoła!

Kongregacja Indeksu potępiła dnia 9. b. m. dzieło Xiędza Passaglia p. n. Pro caussa Italica ad Episcopos catholicos — Auctore Presbytero Catholico — Florentiae typis Felicie Lemonnier 1861.

Tudzież: Défense des principales propositions de la Thèse soutenue dans l'Université de Gênes le 19. Juillet 1860. par Couthier. Gênes, imprimerie Couthenier, 1861.

Della Costituzione civile del Clero e dell' Incameramento dei beni ecclesiastici, discorso di Francesco Dini. Firenze, tipografia delle Murate.

Il Pontifice e le armi temporali a difesa dello spirituale, come pretende la Civiltà Cattolica di Roma. Lettero politico-morali d'un parroco piemontese ad un Monsignore romano. Milano, tipogr. Guglielmini 1861.

Della liberta di coscienza nelle sue attinenze col potere temporale dei Papi, per Eusebio Reali. Torino 1861.

Cztery przytém dzieła Ernesta de Lasaulx w niemieckim języku: Neuer Versuch einer alten auf die Wahrheit der Thatsachen gegründeten Philosophie der Geschichte.

Ueber die theologische Grundlage aller philosophischen Systeme.

Die prophetische Kraft der Menschenseele in Dichtern und Denkern.

Des Sokrates Leben, Lehre und Tod, nach den Zeugnissen der Alten. — *Auctor ante mortem laudabiliter se subjecit judicio Ecclesiae.*

(Koresp.) **Rzym**, 22. Października. Kiedym zwiastował wam ostatnią razą radośną nowinę, iż Ojciec św. raczył wejrzeć na długie upośledzenie polskiego Kościoła i X. Antoniego Melchiora Fijałkowskiego kardynalskim kapeluszem obdarzyć zamierza, nikt jeszcze w Rzymie nie wiedział, iż podobało się Bogu powołać do lepszego żywota najczcigodniejszego arcypasterza. Bolesną tę wiadomość nazajutrz dopiero otrzymano, gdyż nie telegrafem, ale przez dzienniki tutaj doszła. Poddajmy się niezgruntowanym wyrokom Opatrzności, która nie dozwoliła, by ta kropla słodyczy złagodziła gorycz napełniającą kielich polskiego Kościoła, która nie chciała, by wzrastająca wciąż niedola jego dorosła tak wielkiego zaszczytu, a szkarłat książąt duchownych przerwał choć na chwii kilka jednostojność jego żałoby! Starzec ośmdziesięcioletni, istny patryarcha polskiego Kościoła, przechodził spokojnie i nieustraszenie przez wściekłą nawałnicę, jaką schizma na wiarę i wolność rozkiełznała i wywarła; odwaga jego i niezłomność zdały się wzmagać w miarę jak prześladowanie się wzmagało, wzrastać w miarę jak wezbierał strumień krwi niewinnéj pod moskiewskiemi kopytami, mnożyć się i cuda płodzić w miarę jak się mnożyły moskiewskie strzały do bezbronnego ludu. Siwy włos jego wśród błyskawić rotowego ognia, wśród dymu i coraz gęstszych ciemności narodowéj doli, bielił się jak skrzydło naszego orła i wytykał każdemu drogę obowiązku, jedyny bród zbawienia w czerwoném krwi polskiéj morzu.... Już przed tym nieulękłym przodownikiem narodu, przed tym rycerskim pasterzem prowadzącym na czoło schizmie i strasznéj moskiewskiéj potędze straszliwszą jeszcze potęgę wiary i pieśni, otwierały się podwoje najwyższego w świecie senatu, już wołało nań rodzinnym głosem z głębi Watykanu opuściałe od wieków miejsce Oleśnickiego i Hozjusza, już Namiestnik Chrystusowy czytając wiekopomny testament, co starzec konającą ręką podpisał, od łez nie mógł się wstrzymać i purpurę mu podawał...... Ale znać purpura krwi męczeńskiéj jest jedyną, jaką Syn Boży raczył na teraz Kościół polski ukrasić i uwielmożyć.!... Uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. Arcybiskupa Warszawskiego ma się odbyć w krótce nader wystawnie w narodowym na teraz kościele św. Klaudjusza.

Nowy nuncjusz Stolicy Apostolskiéj przy belgijskim dworze X. Mieczysław Ledóchowski wyświęcony zostanie d. 3. Listopada na Arcybiskupa Tebańskiego *in partibus* przez kardynała di Pietro, i w krótce potém odjedzie do Brukselji. — X. Ledóchowski po przybyciu swoim z Bagoty, gdzie go nierychło wieści z Europy dochodziły, zdziwiony był niezmiernie, iż duchowieństwo Królestwa Polskiego od miesiąca Lutego nie podało żadnego adresu Papieżowi, któremu wszyscy Biskupi chrześciaństwa przysłali wyraz swojego przywiązania, wierności i współczucia od czasu jak łódka Piotrowa jest miotana tak wściekłą burzą. — Opierając się na powadze tak dostojnego prałata, a przytém ziomka i prawdziwego Polaka, uważam za święty obowiązek zachęcać nieprzestannie duchownych i świeckich z pod rossyjskiego zaboru do wynurzenia jak najrychléj swych uczuć Ojcu św. w adresie serdecznym i prawdziwie polskim, okrytym tysiącami podpisów. — Adres ten, zapewnić mogę, będzie jak najlepiéj przyjęty i przyczyni się nieskończenie do dobra naszéj sprawy. Niech go rząd moskiewski, powtarzam, chwyta i konfiskuje, niech karze więzieniem i wygnaniem dzieci, co głos do Ojca zabrać śmieli i wytoczyć do Przedstawiciela Boga na ziemi skargę na nowożytnych Djoklecjanów... Wściekłe miotanie się rządu moskiewskiego stanie się nowym dowodem jego bezsilności i konania, a chwytanie adresu otworzy oczy katolickiemu światu, jeżeli dotąd otworzyć ich całkowicie nie umiał na postępowanie rossyjskich władz w Polsce i na *konserwatyzm* moskiewski. Zachęcam tedy i zaklinam moich rodaków, by adres do Piusa IX. jak najprędzéj wystósowali i aby go tłumnie podpisywać zaczęli. Potrzeba koniecznie pokazać Ojcu św., iż Polska nie dzieli uczuć i wyobrażeń jego prześladowców, że przeciwną jest odarciu Stolicy Apostolskiéj z jéj doczesnych posiadłości i że potępia nieprzyjaciół Papieża. Adres ten, szczerze powiadam, może sprowadzić nieobliczone następstwa i wywołać czynne wystąpienie Stolicy św. w polskiéj sprawie. Nie potrzebuję dodawać, iż protestując przeciw zaborom Piemontu broni się wolności a nie uwłacza się wcale narodowości i niepodległości włoskiéj, które przez tyle wieków istniały i rozwijały się swobodnie i pomyślnie pod opiekuńczém Papieztwa zkrzydłem — Dziś Piemont i Moskwa pałają jednakową nienawiścią przeciw Kościołowi i przeciw wierze katolickiéj, która jest od wieków wiarą Polski i dziś nadaje jéj duchowi hart kruszący moskiewskie bagnety i w proch rozwiewający kule. Pomocy materjalnéj nieść nie możemy Stolicy Apostolskiéj, by ją ocalić tak jak pod Wiedniem, nieśmy jéj tedy pomoc moralną i przekonajmy jeszcze mocniéj Ojca św. o naszym katolicyzmie, skoro naród polski jest dziś jedynym w Europie, co katolicyzmu od narodowości nie dzieli. A czyliż zaś wątpić jeszcze możem, iż katolicyzm jest dziś równie zagrożony od południa jak od północy? W chwili, kiedy hr. Lambert cofa ze wstrętem Nań przed wiekopomnym memoryałem Biskupów polskich, wyobraziciel przeciwnéj ostateczności, wódz czerwonych koszul, Garibaldi pisze w następny sposób z Kaprery pod d. 1. Października, do gwardji narodowéj w Neapolu:

„Pewnego dnia z balkonu powiedziałem wam, iż najgorszym nieprzyjacielem waszym jest Papież, a wy przekonaliście się nieszczęściem w ciągu bieżącego roku o prawdzie moich wyrazów. Dziś zaś powinienem wypowiedzieć inną prawdę będącą następstwem pierwszéj.

„Xięża wspólnicy Papieża — Króla podobnie do niego są wa-

szymi wrogami, a wy powinniście oczyścić z tego plugawstwa waszę przecudną krainę. — Krwi niepotrzeba: potępiłaby was ona; ale ilekroć spotykacie na waszéj drodze śmieszną obłudną skrytą postać syna sanfedyzmu i inkwizycyi, powinniście ją kopnąć jako przedmiot obrzydły i zapowietrzony.

„Powinniście wytępić z pod słońca, które ćmią, owe wielokształtne kapelusze, godłem będące dla Italji ośmnastowiecznéj nędzy i sromoty.

„Wówczas dopiero tylko niebo wasze zajaśnieje całą swą niebiańską pięknością, wówczas tak jak nauczyliście Półwysep cały, iż gwardja narodowa umie także bronić ojczyzny, nauczycie go jakiéj to choroby pozbyć się należy, by osiągnąć prawdziwą swobodę człowieczą ogłoszoną przez Chrystusa.“

Ale pomimo pozornéj zachęty Garibaldego, ażeby kapłańskiéj krwi nie przelewać, włoskie liberały najokropniejszych dopuszczają się okrucieństw. Dziennik *la Stampa Meridionale* donosi, iż słynący cudami przybytek w Bianco w Kalabryi został spalony, a zakonnicy wymordowani w znacznéj ilości, dla tego, że ich podejrzywano, iż dali przytułek Borgesowi i świeżo wysiadłym hiszpanom. W kościele tym były nieocenione pomniki sztuki, a między innemi krucyfiks z pierwotnych wieków chrześciaństwa. Pewien reakcyonista z Livardi w powiecie Noli chcąc korzystać z amnestji, zapewnionéj przez królewski dekret tym, co dobrowolnie broń złożą, przyszedł do obozu piemonckiego pod Nolą: dowódzca kazał go natychmiast rozstrzelać. W Corteto strzelcy piemonccy aresztowali dawnego żołnierza burbońskiego; był on złożony ciężką niemocą; wyciągnięto go gwałtem z łóżka i rozstrzelano w przytomności żony i dziatek, których krzyki serce rozdzierały. Lud, dodaje *Stampa meridionale*, pozamykał się w swoich mieszkaniach, by gorzko zapłakać, gdyż niewolno płakać publicznie. — W Resina koło Portici pod Neapolem dwoje młodych ludzi stanęło przed plebanem X. Łukaszem Formisano dla wzięcia ślubu. Pleban spostrzegłszy, iż panna młoda miała strój nieprzyzwoity i była napół nagą, wziął oblubieńca na stronę i upomniał go, by narzeczoną wyprowadził z domu Bożego i w skromniejszym stroju radził jéj do Sakramentu przystąpić. Oblubieniec złajał Xiędza od ostatnich słów i pozostał z panną w kościele. Nazajutrz zaś doniósł do rządu, że pleban wziął go na stronę, by do rokoszu zachęcać i że bluźnił przeciw *świętéj osobie* króla *galantuomo;* pięciu świadków doniesienie to poparło. X. Łukasz Formisano skazany został na sto fr. kary pieniężnéj i ośm miesięcy więzienia. — Jakżeż tym okrucieństwom, pytam *Dziennika Poznańskiego*, zaprzeczyć, i czyliżby się ich Moskale powstrzymali? —

ARCHIDIECEZYA

GNIEŹNIEŃSKA I POZNANSKA.

(Korespond. Urzęd.) **Poznań** dnia 23. Października 1861. Na dniu 10. Października r. b. wydaną została przez Władzę duchowną ordynacya na legat ś. p. X. Ignacego Osieckiego, Tal. 500 dla kościoła w Krobi, a to na aniwersarz za duszę rodziców jego Józefa i Maryanny i za swoją, tudzież na roczne wymijanki.

Na opróżnioną przez śmierć X. Wódkiewicza, plebanią w Dąbrówce, otrzymał JX. Pestrich, Dziekan i Proboszcz w Rokitnie kommende, z poleceniem substytuowania w swoje miejsce X. Mielke plebana w Trzcielu.

W skutek złożonéj przez X. Kommendarza Karwowskiego z Prochów prezenty na plebanią w Opalenicy, udzieloną mu została kommenda nad tém beneficium od Nowego roku.

Na opróżnioną posadę drugiego Penitencyarza i Kaznodziei przy kościele katedralnym Poznańskim, powołano X. Rudala, dotychczasowego kommendarza kościoła w Budzyniu, którą od 1go Listopada r. b. obejmie.

(Koresp.) **Z Koźmina** dnia 21. Października 1861. roku Tegoroczne ćwiczenia duchowne w Gostyniu u XX. Filipinów w pierwszym okresie w dniu 14. Października, rozpoczęły się na chwałę Boga, i zbawienny pożytek szanownego duchowieństwa, pod przewodnictwem O. X. Kułaka jednego z zgromadzenia OO. Jezuitów Śremskich. W tychto duchownych ćwiczeniach, brało udział piętnastu kapłanów, mianowicie:

1. JX. Kociński dziekan i proboszcz z Koźmina.
2. JX. Jankowski dziekan i proboszcz z Wyskoci.
3. JX. Malinowski kommendarz z Gryżyny.
4. JX. Śmitkowski, proboszcz z Jutrosina.
5. JX. Kegel, kommendarz z Szkaradowa.
6. JX. Arendt, proboszcz z Włoszakowic.
7. JX. Thielman, proboszcz z Czempinia.
8. JX. Golski, kommendarz z Kurowa.
9. JX. Kantorski, kommendarz z Mokrenosa
10. JX. Wittman, kommendarz z Borzęciczek.
11. JX. Wegner, wikary z Ponieca.
12. JX. Dolny, wikary z Niepartu.
13. JX. Kaniewski, kommendarz z Wielowsi.
14. JX. Głębecki, pleban z Skoraszenic.
15. JX. Kotliński, pleban z Kowalewa pod Pleszewem, z Archidiecezyi Gnieźnieńskiéj. —

Ukończono zaś te duchowne ćwiczenia w dniu 18. b. m. przed południem; a przez jednego, z rekollektantów kapłanów, imieniem wszystkich wynurzona podzięka, szanownemu O. Kułakowi, za jego gorliwe, pełne świątobliwości i pożytku prace duchowne, miała być oném maluczkiém wywiązaniem się, za ów trud apostolski czcigodnego staruszka O. Kułaka, jaki całym ciągiem dni rekollekcyjnych, uwydatniał się w tychto porywających, słowach Bożych, któremi on, krusząc serca unosił duszę z ziemskości padołu, aż do tronu sprawiedliwego, lecz razem pełnego miłości i przebaczenia, dobrego Boga. Staruszek X. O. Kułak, jakby już dogorywający z świątobliwego oblicza; gdy usta swe otworzył, ku ogłoszeniu prawd wiecznych, rozpalona dusza jego, to wątłe, wiekiem starości już zwiędłe ciało, tak przedziwnie życiem młodzieńczém rozpłomieniała, że inna postać jego, głos inny, oblicze inne, wszystko życia nadziemskiego, jaśniało znamieniem.

W rozczuleniu, miłości bratniéj, rozstało się z sobą duchowieństwo i opuściło to święte zacisze z weselem radości wewnętrznéj, iż, prawdziwie każdy sobie z Dawidem mógł powiedzieć: „*Ecce quam bonum, et quam jucundum habitare fratres in unum.*“ Psalm 132. a więc zaśpiewać w rodziméj mowie:

„O! jakże piękna, jako rzecz przyjemna!
Patrzeć, gdzie miłość, panuje wzajemna?
A bracia zgodni, wdzięcznéj uprzejmości
Strzegą jedności!“

(Kor.) **Z Krobskiego** dekanatu, dnia 26. Października. Pozwól, szanowny redaktorze, miejsca, abym kilku słowami z braćmi duchownymi podzielił się uczuciem wesela po odbytych rekollekcyach. Zawołał nas Pan Jezus jako Apostołów: *Venite se orsum in desertum locum et requiescite pusillum*, „pójdźcie osobno na miejsce puste, a odpoczyńcie maluczko“ — a myśmy mówili z psalmistą: *quoniam declinaverunt in me iniquitates — cor meum conturbatum est in me et formido mortis cecidit super me — contexerunt me tenebrae et dixi: quis dabit mihi peunas sicut columbae et volabo et requiescam? ecce elongavi fugienset mansi in solitudine*, „albowiem zwaliły się na mnie nieprawości, a w gniewie przykrzyły mi się, serce moje zatrwożyło się we mnie: a strach śmierci przypadł na mnie — okryły mnie ciemności i rzekłem: kto mi da skrzydła jako gołębice, a będę latał i odpoczywał? Oto oddaliłem się uciekając, i mieszkałem na pustyni.“ I trzeba nam się tam uciec od ciemności, które okrywają nas, boć prawda, ach prawda, co mówi prorok Jeremiasz, że nie kto inny, jedno *pastores multi demoliti sunt vineam, coculcaverunt partem Domini, dederunt portionem eius desiderabilem in desertum solitudinis, posuerunt eam in dissipationem, luxitque super Dominum: desolatione desolata est omnis terra* „pasterze mnodzy skazili winnicę Pańską, podeptali dział jego, obrócili część jego rozkoszną w pustynią pustą, obrócili ją w rozszarpanie i płakała nad Panem: spustoszenie spustoszona jest wszystka ziemia.“ — Straszny i okropny obraz — a prawdziwy. Ale dla czego to wszystko? *Quia nullus est qui recogitet corde.* „bo nie masz ktoby uważał w sercu.“ — Otóż to, to, czego niedostaje .... Rozmyślania, życia wewnętrznego, medytacyi rekollekcyi, ćwiczeń duchownych. Stokrotne dzięki składamy naszemu Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi, że nam do nich podał sposobność, a Panu Bogu nie przestanie dziękować, kto chociaż raz jeden ich skosztował. — Cała świeżość, wszystka woń, nietknięty zapał, serdeczne wesele młodego wieku wrócą w tych świętych godzinach; zatrzymasz doświadczenie dojrzałego męża a odzyskasz utracony raj dziecinnego wieku, zapał i uniesienie młodzieńca, gotowość poświęcenia i ofiary młodego lewity, jakobyś się narodził nowo, tylko już dojrzały i z wolą i z mocą zarazem. Zgromadziło się w drugim kursie w Gostyniu u OO. Filipinów na Jasnéj Górze u cudownego obrazu Najświętszéj Panny ośmnastu braci, sędziwych już kilku, i w męzkim kwiecie i młodziuchno dopiero rozkwitających. Trudno o dogodniejsze miejsce. XX. Filipini otoczą rekollektantów takiém staraniem i odosobnieniem, że się już o świecie zapomina. Osobna kaplica w oratorium, świeżo w żywe kwiaty strojnie przybrana, osobne mieszkania czyste, ubogie, wygodne, osobne nawet dla rekollektantów godziny w refektarzu na posiłek. Oto nikt, tylko ja i Bóg. Prowadził rekollekcye tak jak w pierwszym kursie O. Kułak T. J.; podział czasu ten sam jako zwykle, i podział materii ten sam. Sędziwy dyrektor rekollekcyi z niezmordowaną usilnością wytrwał z rekollektantami od trzy kwadranse na szóstéj z rana do trzech kwadransy na dziewiątą wieczorem z małemi odpoczynieniami. Pięć godzin w każdym dniu wymową namaszczoną rozwodził przed duszą i Boga i człowieka, i początek i koniec, i stworzenie i odkupienie, i grzechy i pokutę, i spowiedź i kommunią, i modlitwę i rozmyślanie, i piekło i niebo, i śmierć i sąd, a przez myśl i serca przeszła i doczesność i wieczność z wszelką grozą i wszelką pociechą. Ile tam westchnień i łez popłynęło po jego duszy i po jego licach, a za nim do nieba się unosili i z nim razem płakali bracia zgro-

madzeni. A kiedy się każdy dzień kończył i z godnemi głosy coram *Sanctissimo Miserere* rozlegało się do nieba, każdy żałował, że już dzień się skończył — a kiedy w końcu rekollekcyi *Te Deum* uroczyste zabrzmiało, każdy był szczęśliwy, ale każdy pytał, ach! czemuż już koniec. Nikt nie jest w stanie opisać świętego wrażenia ćwiczeń duchownych, i nikt téż nie jest w stanie podziękować kochanemu Ojcu Kułakowi za to, że z nami wszystkie nasze bóle przebolał, wszystkie cierpienia tak cierpliwie przecierpiał. To téż kiedy jeden z kapłanów przy końcu chciał mu dziękować w kaplicy imieniem wszystkich za podjęte trudy, ani mu głosu dla łkania nie starczyło, ani od rozczulenia wszystkich głosu jego słychać nie było. Bóg mu niech zapłaci, boć już sędziwy i złamany trudami i wiekiem, a tę rękę, którą tyle razy do błogosławieństwa wyciągał, wyciągnie zapewne niedługo po wieniec nadgrody w Królestwie niebieskiém.

W Archidiecezyi Gnieźnieńsko - Poznańskiéj brało udział w ćwiczeniach duchownych roku bieżącego stu i bodaj trzech kapłanów. Zważywszy, iż liczymy wszystkich braci siedmiuset dziesięciu, widzimy, że zaledwie siódma część liczby ogólnéj zadosyć uczyniło téj niezbędnéj potrzebie duszy — bo gdyby zawsze tylko ta sama miała liczba garnąć się po kolei do rekollekcyi, zaledwie co siedem lat przyszłaby kolej na tych samych.

Dowiedzieliśmy się w Gostyniu, że XX. Filipini postanowili z pewnością przywieść do skutku pomysł od kilku lat już powzięty odmalowania freskami swego wspaniałego Kościoła. Gmach ten wyjmując kościół św. Stanisława pojezuicki w Poznaniu, stanowi może najpiękniejszą ozdobę wszystkich kościołów obu archidiecezyi, jest stawiany na wzór znanego kościoła *Sta Maria della salute* w Wenecyi, wykończonego podług planu Longheny w r. 1630. na podziękowanie za uśmierzenie powietrza, w tych samych rozmiarach lubo Gostyński na pozór jest większy. Wenecki kościół przez wyniesienie zupełnie okrągłego prezbyterium i odgraniczenie go kratą od rotondy kopułowéj, zdaje się być krótszym. Filipińskie presbyterium nadto jest rozszerzone przez piękne kaplice św. Filipa i Matki Boskiéj Bolesnéj. Freski dotychczasowe w presbyterium są bardzo już zniszczone i bardzo podrzędnéj wartości artystycznéj. Teraz powierzona ma być praca głównéj direkcyi najznakomitszego malarza freski wykonywającego, jaki żyje, to jest Schraudolfowi. —

Wybór ten nader szczęśliwy zrobił X. Preibisz Bernard Filipin Gostyński, sam artysta kształcony na akademii w Monachium. — Tego lata X. Preibisz był w Wenecyi dla przysposobienia całego przedsięwzięcia, tam chciał pozyskać artystów, ale niestety znalazł, że czasy Barbarellich, Ticyanów, Tiutorettów, Palmów, Pordanonich, już minęły dla stolicy dożów i królowéj adriatyku. Malarze włoscy i pod względem techniki upadli i w sposobie uważania sztuki odszczepili się od chrześcijańskiéj tradycyi, spoganieli w realizmie. Schraudolph już znużony trudami i wiekiem sam zająć się malowaniem nie może, ale będzie najznakomitszych swych uczniów nadzorował w rozkładzie planu i wykonywaniu kartonów.

To przysposobienie trwać będzie dwa lata, potém dopiero zacznie się wykonanie samo, a i to trwać będzie około lat sześciu lub siedmiu. Żywot Najświętszéj Panny stanowić ma przedmiot do całego dzieła. Schraudolph przez czterdzieści lat malując freski w najznakomitszych kościołach jak n. p. w katedrze w Spirze (1845—1853), wykształcił znakomitą szkołę młodych malarzy. Ci nabrawszy doświadczenia i zmysłu pod jego kierunkiem mają dokonać tego trudnego zadania. —

ARCHIDIECEZYA LWOWSKA.

(Koresp.) **z Budzanowa** 17. Października. Dnia 6. Paźdz. b. r. to jest w Niedziele Matki Boskiéj Różańcowéj byliśmy w Budzanowie świadkami uroczystości kościelnéj niemniéj okazałéj jak i budującéj. W dniu bowiem onym odprawiał WX. Michał Erazm Kulczycki kanonik honorowy kapituły Lwowskiéj, Dziekan i Pleban Budzanowski o. ł, po upływie lat 50 w zawodzie kapłańskim Mszę solenną, tak zwaną Sekundycyę. —

Miasteczko Budzanów leży w Galicyi w obwodzie Czortkowskim. — Widać tam po dziś dzień na górze ruiny zamku przez Marcina Wilczka r. 1577 zbudowanego. Zamczysko to, jak twierdzą akta Trembowelskie, wytrzymało trzyrazowe napady Tatarów i Turków. Część tego zamku z strony od miasta r. 1765 przerobili Potoccy na kościół, którego dach r. 1802 runął i sklepienie nadwyrężył tak dalece, że kościół został zamknięty, i na magazyn wojskowy obrócony. Kościołek więc tymczasowo z drzewa na dole w mieście obok pomieszkania plebalnego postawiono. —

Taki był stan rzeczy, gdy przed 44 laty X. Kulczycki jako Pleban w Budzanowie nastał. —

Zaraz na początku swego zarządu duchownego obrócił on całą swą baczność na ów kościół zamknięty na górze, i swoimi zabiegami tyle dokazał, że kościół nietylko został odbudowany, ale i dla dogodności część onego zamku na pomieszkanie plebana przerobił. — Większa jednak część zamku pozostała bez użytku. — W szczelinach murowych piszczały tylko sowy i nocne puszczki. — Tu przejął się X. Kulczycki myślą pobożną zbudować przytułek dla sierót i chorych. — Lecz zkądże wziąść fundusze, gdy dochody probostwa średnie, bo tylko wioska o 200 morgach ziemi? — Nieodstraszył się jednak nasz czcigodny prałat temi trudnościami. Ufny w pomoc Bożą, przy silnéj woli i za przaniu się własném wziął się do dzieła, i oto stanął dom obszerny, wygodny, i celowi odpowiedny, do którego r. 1846 siostre miłosierdzia zostały wprowadzone. — Powiodło się także Xy Kulczyckiemu utworzyć fundusz na utrzymanie tego zakładu do-. broczynnego, bo zapisał wiecznemi czasy nabytéj przez się ziemi órnéj z sianożęciami 357 morgów i lasu 217 morgów, — założył także na téj przestrzeni kolonię z 20. zaczynszowanych chałupników, i osadzie téj nadał nazwę „Kulczyki". — A gdy na górze zamkowéj, przy zakładzie dał się uczuć brak wody, zaradził i téj potrzebie, bo kazał teraz drugi rok temu wykopać studnię 34 sążni głębokości, tak, że teraz wody jest podostatkiem. W instytucie tym znajduje się dzisiaj 33 dziewcząt biednych i kilkanaście łóżek dla chorych, co jest dla całéj okolicy wielkiém dobrodziejstwem. — Przemilczeć tu niemożna, że X. Kulczycki zbudował także dwie Cerkwie dla wyznawców obrządku grecko katolickiego, jedną murową w Skomoroszu w majętności do probostwa należącéj, a drugą w Kulczykach drewnianą. —

Nim nadszedł dzień Sekundycyi naszego Jubilata, tygodniem naprzód odbyła się w Budzanowie Missia. Missionarzami byli XX. Jezuici, przez X. Kulczyckiego zaprowadzeni i podejmowani. Na opędzenie kosztów podróży przyczyniła się JWhr. Maryanna Borkowska datkiem100 reńskowym. Zgromadzenie ludu podczas całotygodniowéj Missii było bardzo liczne. Przyczyniły się ku temu processie z okolicznych kościołów, jako to: z Buczacza, z Chorostkowa, z Janowa, z Mogilnicy, z Wiszniowczyka, z Kopyczyniec, z Liczkowiec, z Petlikowiec, z Jagielnicy, z Chomiakowki, z Czortkowa, do których przyłączyła się także i processia ruska z Tudorowa. — Xięża obrządku grecko katolickiego także mieli pomoc czynną podczas Missii a mianowicie: X. Borysiekiewicz Dziekan z Białobużnicy, X. Czemeryński proboszcz z Kossowa, X. Głowacki proboszcz z Laskowiec, X. Tenczakowski proboszcz z Wierzbowca, X. Czemeryński proboszcz z Romaszowki, X. Lewicki proboszcz z Zwiniacza, X. Niedźwiecki proboszcz z Janowa, X. Wolański proboszcz miejscowy. — Lud podczas Missii, powiedzieć można, w ogóle był skruszony i zbudowany. —

Koronę jednak całéj téj uroczystości położył dzień Sekundycyi X. Jubilata. — Ludu zgromadzonego tego dnia było z okładem dziesięć tysięcy. Nabożeństwo tak podczas Missii, jak i w dniu Sekundycyi odbyło się pod otwartém niebem. — Po godzinie 11. wyszedł X. kanonik Kulczycki z Summą, poprzedzony 8. dziewczątkami z zakładu, ubranemi w białe suknie z wieńcami na głowie i 10. obywatelami w strojach narodowych z gorejącemi świecami w ręku. — Archidiakonami byli: X. Śmigelski proboszcz z Buszcza także Jubilat i kolega szkólny naszego prałata, i X. Kaliniewicz proboszcz z Jazłowca. — Kazanie stósowne do uroczystości powiedział X. Korotkiewicz były Prowincyał XX. Dominikanów. — Wielce ucieszyło naszego Jubilata nadesłane mu przez JWX. Arcybiskupa Breve jego Świątobliwości Piusa IX, przy któréj sposobności i JW. Arcypasterz wynurzył mu swoje serdeczne życzenia. Breve Papiezkie jest następującéj osnowy. „Pius P.P. IX: Universis Christi fidelibus praesentes litteras inspecturis salutem et Apostolicam benedictionem. Venerabilis frater hodiernus Archiepiscopus Leopoliensis latini ritus dilectum filium Presbyterum Michaelem Kulczycki dicto Diocesis Parochum amplo testimonio nuper Nobis commendavit, ut virum aetate gravem, qui quadraginta quinque annorum spatio exacte suis pastoralibus muneribus est perfunctus, aliqua Nostrae Apostolicae Liberalitatis signi ficatione pro occasione, qua idem dilectus Filius annum quinquagesimum explet, ex quo primum Sacrosanctum Missae Sacrificium celebravit, decorare dignaremur. Nos porrectis Nobis supplicationibus obsecundantes, et ad augendam Fidelium religionem et animarum salutem coelestibus Ecclesiae thesauris pia charitate intenti, omnibus et singulis utriusque sexus Christi fidelibus vere poenitentibus et confessis ac S. Communione refectis, qui Dominica prima mensis Octobris anni hujus Sacrosancto Missae Sacrificio memorati dilecti Filie Presbyteri Michaelis Kulczycki devote adstiterint, et Ecclesiam, in qua idem Sacrosanctum Missae Sacrificium fiet, visitaverint, et ibi pro Christianorum principum concordia, haeresum extirpatione, et S. Matris Ecclesiae exaltatione pias ad Deum preces effuderint, Plenariam omnium peccatorum suorum indulgentiam et remissionem, quam etiam animabus Christi fidelium, quo Deo in charitate conjuncto ab hac luce migraverint, per modum suffragii applicare possint, misericorditer in Domino concedimus. Pro sentibus pro hac vice tantum valituris. Datum Romo apud S. Petrum sub Annulo Piscatoris die 24. Septembris 1861. Pontificatus Nostri Anno Decimo sexto."

Zebrano także podczas nabożeństwa do pareset Reńskich na wsparcie instytutu miejscowego Siostr Miłosierdzia. Parafianie zaś za wpływem X. Wierzbickiego Wikarego miejscowego złożyli 210 Reńskich na sprawienie Ornatu z Dalmatykami, w którym X. Kulczycki celebrował. Sam zaś X. Jubilat kazał wybić 2,200 obrazków z wizerunkiem Matki Boskiéj Rożańcowéj z napisem: „Pamiątka Missii i 50 letniego kapłaństwa X. Michała Kulczyckiego kanonika w Budzanowie," — które pomiędzy pobożnych zostały rozdane.

Po odbytéj ceremonii wkładania rąk na głowy, powiedział jeden z mieszczan w imieniu Parafian czułą do X. Jubilata mowę; — potém in gremio przedstawili mu się Nauczyciele szkół ludowych, w imieniu których p. Mustianowicz nauczyciel z Husiałyna zakończył temi słowy swą przemowę: „Moi panowie i koledzy, prośmy Boga i starajmy się o to, byśmy i mogli i potrafili tak świetnie obowiązki nasze dopełniać, jako ten, który w podeszłym swym wieku śmiało wyrzeknąć może:" „Niezmarnowałem czasu!"

Lud zaś po skończoném nabożeństwie odśpiewał pieśń: „Boże coś Polskę!"

Około 5téj z południa udano się na obiad. Rolę gospodarza na prośbę X. Jubilata objął W. Waleryan Podlewski kawaler orderu komandorskiego Papiezkiego S. Grzegorza. Po inprowizowanych stósownych przemowach zostały spełnione toasty: za zdrowie X. Jubilata, na cześć posłów polskich w Wiedniu, na cześć duchowieństwa obu obrządków, na cześć X. Arcybiskupa z kapitułą, na cześć XX. Missionarzy, na cześć stanu obywatelskiego i urzędniczego. X. Woliński proboszcz z Tudorowa obrz. grec. kat. przy podniesionym toaście przemówił za zgodę trwałą i miłość braterską pomiędzy kapłanami obu obrządków, i z oburzeniem powstał naprzeciw wrażym panfletom owych autorków, którzy kują niezgodę pomiędzy klerem wyznania jednego, tylko odmiennych obrządków. Ostatnim toastem było Staropolskie: „kochajmy się!" —

Po skończonym obiedzie zostały wprowadzone przez gospodarza przed X. kanonika pod przewodnictwem Siostr Miłosierdzia dziewczątka z zakładu. Trzy z nich, a mianowicie: Helena Remiszewska, Wanda Dobiecka i Tekla Wojtowicz wygłosiły swe mowy do X. Jubilata. Wszystkie powiedziały czule i serdecznie. Szczupłe ramy naszéj korespondencyi niedozwalają choć w streszczeniu nam podać tych mów od serca płynących. Niechaj nam jednak wolno będzie przytoczyć tu choć jeden ustęp mowy wygłoszonéj przez Teklę Wojtowicz. Miła dziewczynka tak przemówiła: „Biedna sierotka nie ma ani złota ani srebra, obcemi są jéj skarby ziemi, nie ma ona ani kwiateczków, by to złote wesele, które dzisiaj z Panem Jezusem radośnie obchodzisz, choć skromnym wieńcem mogła uwieńczyć, ale sierotka ma serce gorące, więc z serca swego składa Ci dziś ofiarę...... Odśpiewały sierotki i kantate na cześć X. kanonika ułożoną, co im się także pięknie udało. —

W tém odezwał się chór Księży obrządku grecko katolickiego: „Mnohaja lita!" I my wszyscy w sercach naszych odnowiliśmy podobne życzenie dla tego, który tak zaszczytnie dopełnia obowiązków swoich jako kapłan i obywatel. Cześć jego osobie! hołd jego zasługom!!

W końcu powiemy, że chcielibyśmy tu mieć przytomnego Autora broszury. „Ręczę że się pojednamy," który złośliwie utrzymuje, że Księża obrządku łacińskiego z prebend swoich tylko się panoszą. — Odpowiedź miałby w dokonanym czynie. —

MISSYE POLSKIE.

(Koresp.) **Rzym** 15. Października. Odpust św. Michalski w Mentorelli pod Rzymem odbył się jak zwykle śród wielkiego napływu pobożnego góralskiego ludu. Pomimo, że deszcz nawalny w przed wigilią odpustu, wielu dalszych zatrzymał, a nawet niektóre kompanie pielgrzymów zwrócił do odwrotu, było do 3000 spowiadających się i kommunikujących; licząc przybyłych w kilka dni następujących po święcie. Widziano jak zwykle, niektórych w skutek uczynionego ślubu przybywających bosonoż z daleka, po ostrych ścieżkach górskich, a na kolanach wchodzących do kościoła.

Jego Eminencya kardynał Reisach nie mogąc w skutek konsystorza przybyć w sam dzień odpustu, przybył na Niedzielę M. B. Różańcowéj, i tak w Sobotę poprzedzającą, jak w sam dzień po sześć godzin przynajmniéj spowiadał. Były niewiasty z Neapolitańskiego o trzy dni drogi, dla podziękowania Bogu za opiekę Matkiéj Najświętszéj, że mężowie ich nie zostali rozstrzelani przez Piemontczyków, jednoczących Włochy tym głównie środkiem.

(Koresp.) **Paryż** dnia 26. Października. Obchód żałobny za duszę ś. p. Arcybiskupa Warszawskiego odbyty u nas 24. b. m. obszedł się bez mowy pogrzebowéj, do któréj bo i trudno jest mówić, kiedy kaznodzieja nie ma pomimo takiego spóźnienia, dostatecznego wątku. Bo dzienniki polskie nic nie powiedziały o życiu jego, mówiły tylko o pogrzebie.

Nabożeństwo to żałobne zakończyło się śpiewem *Boże coś Polskę*, któryśmy rozpoczeli odchodząc od ołtarza, a po którym szkoła Batiniolska na nótę *Z Dymem Pożarów* odśpiewała pieśń do Serca Jezusowego, po którą do nas była przysłała. Tym sposobem naprawiło się zgorszenie przeszłéj Niedzieli. Dzięki Panu Bogu.

Oby przyszło do oczyszczenia śpiewów narodowych, śpiewanych po kościołach w całéj Polsce, zwłaszcza tam, gdzie się nie wahają za nie i umierać. Boć nie dosyć, że ludzie pochwalą męztwo, trzeba jeszcze, by Bóg pochwalił posłuszeństwo kościołowi świętemu, bez którego żadnych próźb wysłuchać nie może.

Z powodu wydarzenia kościelnego w dzień św. Jana Kantego, fałszywie wystawionego: *Independance* miała list następny, który w treści to samo podaje, co nasz powyżéj przytoczony artykuł; przecież i ten list zamieścić należy dla uzupełnienia kroniki Tygodnika. —

Oto go podajemy:

A MONSIEUR LE RÉDACTEUR

en Chef du Journal

l' Indépendence Belge.

Monsieur le Rédacteur,

Le Nº 297, du 24. Octobre courant, prouve que Votre Correspondant de Paris a été fort mal renseigné sur ce qui c'était passé dimanche, dernier à l'Eglise de l'Assomption pendant le service qui s'y célèbre journellement pour les Polonais résidents à Paris.

Non seulement je n'ai point défendu aux Polonais de chanter les hymnes pour la patrie, mais je les ai remerciés de l'avoir fait, et je les ai invités à continuer de méler leurs chants à nos prières, après s'être préalablement entendu avec nous, vû, que ce qui se chante dans les Eglises doit être autorisé par l'Eglise.

A cette occasion j'ai déclaré: que l'hymne pour la patrie, dévénu national: *Boże coś Polskę*, peut être chanté dans notre église, moins un verset maladroitement surajouté qui tranche du désespoir, ce sentiment ne convenant point ni aux chrétiens ni aux Polonais. J'ai déclaré aussi, que le chant: *Z dymem Pożarów* se rapportant au douloureux souvenir du Massacre de la Galicie, tout beau qu'il soit, ne peut pas être chanté dans l'église, vû qu'il n'a point le caractére de la priére.

A l'issu du sermon quelques individus, à nous inconus, se mirent à chanter le chant, que je venais de défendre. De mepris de l'autorité ecclésiastique et du lieu saint exaspera les Polonais, qui protestèrent tous en sortant de l'Eglise. Mais à l' instant même je suis rémonté en chaire, et une seule parole à suffi pour arrèter le scandale. Tout rentra dans l'ordre, et le service se termina, avec toute la piété propre aux Polonais, par le chant Archi-National: *Święty Boże* et par la bénédiction du T. S. Sacrement.

Hier à l'issu du Service solennel pour le répos de l'âme de l'Archevèque de Varsovie, nous entonâmes nous mêmes l'hymne national: *Boże coś Polskę*, en mémoire de cet illustre Primas de Pologne qui l'avait autorisé; et nous ne discontinuerons pas de le chanter après nos offices, pour être à l'unisson de la Pologne, aujourd'hui martyre de la prière.

Veuillez, Monsieur le Rédacteur, insérer dans le plus prochain numero de Votre Journal ma présente déclaration, et agréer l'expression de tout l'estime de Votre

très humble Serviteur en JChrist

Alexandre Jelowicki, prêtre, Superieur de la Mission Polonaise à Paris.

Paris le 25. Octobre 1861.
12. Rue Duphot.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski. — Czcionkami Augustyna Schmaedickiego.